Nr 344. Kraków, Sobota 10 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bitwa pod Kraśnikiem.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 10 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z c. i k. wojennej kwatery prasowej:

Na froncie bojowym w Królestwie Polskiem trwają dalej krwawe walki.

Bitwa pod Kraśnikiem nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Na reszcie frontu panuje względny spokój.

„Odpowiedzialność do ostatka“.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 lipca.

Donoszą z Bukaresztu:

Wedle wiadomości, które tutaj otrzymano z Petersburga, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz po upadku Lwowa **oddał naczelną komendę nad armią rosyjską carowi do rozporządzenia.** Car odpowiedział telegraficznie w formie rozkazu, że dymisyi nie przyjmuje i że w. ks. Mikołaj **musi ponosić odpowiedzialność aż do ostatka.**

Usposobienie w Rosyi.

Berlin, 10 lipca.

„Berl. Tagblatt“ podaje z opowiadań cywilnych jeńców niemieckich, którzy powrócili z Wołogdy, ciekawe szczegóły o usposobieniu w Rosyi.

Wiadomość o zdobyciu Przemyśla przez wojska sprzymierzone wywołała wśród całej ludności miasta zarówno inteligencyi, jak analfabetów, **druzgocące wrażenie.** Studenci rozpoczęli zaraz **niepokoje,** do czego dopomogła ta okoliczność, że w całem państwie **rozpisano nowy pobór rekruta.** Przeciw Niemcom **zaczęły się represye i prześladowania.** Policmajster Wołogdy, Polak, osobistość powszechnie szanowana, w przeciwieństwie do wicegubernatora Fuchsa, pijanicy i łapownika, zarządził, aby Niemcy, zamieszkali po za miastem, dla własnego bezpieczeństwa przenieśli się do miasta, gdzieby łatwiej ich było ochronić. Pomimo tego **zabito kilku Niemców na ulicy.** Wiadomem też było, że organizacya stałych rozruchów **wychodzi od studentów w Moskwie.**

Charakterystycznym dowodem wzmagającego się ruchu rewolucyjnego jest fakt, że w Wołogdzie zażądała grupa robotników dopuszczenia ich do udziału w obradach Rady miejskiej z prawem głosowania. Pomimo że żądanie to jest zupełnie sprzeczne z regulaminem, **uczyniono mu zadość.**

Ministerstwo wojny zaprzestało wydawania list strat. Odtąd już tylko ustnie będzie można zasięgać wiadomości o żołnierzach w każdym poszczególnym wypadku.

Pogłoski o Kokowcewie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 lipca.

Do »Fremdenblattu« telegrafują z Berlina: »Vossische Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Car wysłał z głównej kwatery najwyższego wodza do byłego prezydenta ministów Kokowcewa pismo, w którem, wedle obiegających pogłosek, proponuje mu stanowiska **ministra skarbu.**

List cara do króla Piotra.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 lipca.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Sofii:

Tuż przed wybuchem wojny pomiędzy Włochami a Austryą car wysłał własnoręczny list do króla serbskiego Piotra. Car zawiadomił króla Piotra, że Włochy wkrótce wystąpią zbrojnie przeciwko Austryi, i wezwał króla, ażeby równocześnie z wypowiedzeniem wojny przez Włochy, **wojska serbskie podjęły silną ofenzywę przeciwko Austro-Węgrom.**

Król Piotr odpowiedział, że czuje się nieszczęśliwym, **ale życzenia cara nie może spełnić.** Armia serbska — pisał król Piotr — poniosła **tak wielkie straty,** cierpi tyle z powodu chorób epidemicznych, posiada tak mało amunicyi, że podjęcie ofenzywy **mogłoby dla niej skończyć się katastrofą.** Takiej odpowiedzialności król nie chciał wziąć na siebie.

Ta odpowiedź króla serbskiego wywołała wielkie niezadowolenie wśród kół rządowych w Petersburgu, co natychmiast odbiło się na prasie.

Rosyjska misya w Niszu.

Lugano, 10 lipca.

Dzienniki włoskie donoszą, że za sprawą Włoch wyjechała z Petersburga misya, złożona z generała Ludowa i trzech pułkowników ze świtą. Przypuszczają, że zadaniem misyi będzie skłonić Serbię do **powstrzymania swych zapędów zaborczych w Albanii.** Za niedopilnowanie tej sprawy odwołano posła rosyjskiego ks. Trubeckoja.

Największy spadek rubla.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Zurychu:

Kurs rubla w Londynie w kwocie 130 rubli za 10 funtów szterlingów **doszedł do najniższego stanu, jaki notuje historya finansów.** Disagio (spadek poniżej zwykłej ceny) wynosi 38%.

Dalsze aresztowania członków Dumy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Bukaresztu:

Jak donosi »Moldawa« z Petersburga, policya **uwięziła znowu 8 członków Dumy.**

Blokada Grecyi przez flotę angielską.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 10 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Chiasso:

Jak »Stampa« (Turyn) donosi z Sofii na podstawie informacyj z Aten, **flota angielska rozpoczęła taktyczną blokadę wybrzeży greckich.**

Rząd grecki zaprotestował energicznie w Londynie, gdyż blokada jest jaskrawem naruszeniem neutralności Grecyi.

Wojna skończy się najpóźniej za 3 miesiące.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 lipca.

»Fremdenblatt« donosi z Budapesztu:

Według informacyj »Pol. Corr.« donosi »Petit Parisien«, że socyalistyczny minister Guesde oświadczył deputacyi robotników w Bethune, że **wojna zbliża się do końca i skończy się najpóźniej w przeciągu trzech miesięcy.**

Wojna z Włochami.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Na froncie włoskim panuje względny spokój.

W walce pod Podgórą (Piedimonti), należącą do przyczółka mostowego Gorycyi, **naliczono 600 poległych żołnierzy włoskich.**

Wiedeń, 10 lipca.

Pewien lotnik włoski został strzałami straży austryackich zmuszony pod Gorycyą do wylądowania.

Samolot **roztrzaskał się,** ale pilot jakby cudem ocalał. **Wzięto go do niewoli**

Idee pokojowe Tafta.

Berlin, 10 lipca.

Jak donoszą pisma holenderskie, b. prezydent Unii Taft wygłosił w Fladelfii mowę, w której powiedział co następuje:

Nasz prezydent jest mężem, który zna swą odpowiedzialność i wie, że **Stany Zjednoczone nie mogą być wciągnięte do konfliktu europejskiego.** Mamy czas namyśleć się i powziąć rozsądne postanowienie.

Należy powołać do życia **ligę pokojową,** połączoną z **trybunałem międzynarodowym,** któraby roztrząsała wszystkie spory między państwami. Każdy cywilizowany człowiek zadaje sobie dziś pytanie: Co możemy, co powinniśmy czynić, aby, gdy się skończy ta straszna wojna, **przeszkodzić podobnym wojnom w przyszłości.** Musimy się połączyć sojuszem z innymi narodami, aby powołć do życia **trybunał pokojowy** i zapewnić sobie pokój, co jest znacznie lepszą rzeczą, niż prowadzić wojnę.

Rozdźwięki we Francyi.

Dzienniki francuskie, które bardzo skąpo i tylko dzięki przypadkowi dostają się do Krakowa, nie mogą z powodu bardzo surowej cenzury dać właściwego obrazu stosunków, które obecnie panują we Francyi. A jednak pośrednio można wysnuć dużo wniosków, zupełnie pewnych, a rzucających na usposobienie ludności francuskiej światło zgoła odmienne od oficyalnego. Rozczytując się w dziennikach francuskich, spostrzegamy przedewszystkiem ogromną moc protestów przeciwko tym, którzy śmią wspominać o potrzebie pokoju, protestów tak gwałtownych, że aż budzą podejrzenie. Prasa francuska przepełniona jest pogróżkami, obelgami, napomnieniami pod adresem tych, którzy nie chcą wierzyć, ażeby obecna wojna była koniecznością dla Francyi i mogła jej przydać się na coś. Jeżeli Anglia chce pozbyć się niemieckiej rywalizacyi handlowej, a Rosya pragnie rozbić Austro-Węgry, to z tego — zdaniem większości Francuzów — nie wynika, ażeby Francya miała krwią i złotem popierać cudze plany. Nie chodzi tu ani o Alzacyę i Lotaryngię, ani o zabezpieczenie Francyi od wschodu, lecz poprostu o interes Anglii i Rosyi.

Ale ci, którzy Francyę pchnęli w odmęt strasznej zawieruchy dziejowej, idą na oślep i powiadają, że niema mowy o pokoju. Obecny minister skarbu Ribot, który niegdyś jako minister spraw zagranicznych podpisał traktat sojuszowy pomiędzy Francyą a Rosyą, czynił niedawno w parlamencie gorzkie zarzuty bogatej burżuazyi francuskiej, że nie chce podpisywać pożyczki wojennej. Francya, która dała Rosyi 20 miliardów franków, która miliard ulokowała na Bałkanie i w Ameryce południowej, ma z pewnością dosyć ruchomego kapitału, ażeby pokryć pożyczkę wojenną w przeciągu jednej doby. Ale burżuazya francuska nie uważa obecnej wojny za narodową, a tak samo sądzi ludność wiejska.

Po tej apostrofie do burżuazyi oświadczył Ribot, że Francya wyprze się z pogardą każdego, ktoby chociaż na chwilę zwątpił. Jeden z deputowanych zawołał: „Precz z pesymizmem!“, a cała Izba zaczęła klaskać. Ta apostrofa Ribota i ów okrzyk deputowanego i oklaski Izby, czynią wrażenie sztucznego wmawiania w siebię uczuć, które nie istnieją.

Znany krytyk militarny, podpułkownik Rousset, który w dzienniku „Petit Parisien“ daje codziennie sprawozdania wojenne, w jednym z ostatnich numerów tego pisma zajmuje się pytaniem, **czy wojna jeszcze długo trwać będzie?** Rousset, który twierdzi, że zwycięstwa Francyi nie można spodziewać się ani teraz, ani nawet w jesieni, tak pomiędzy innemi pisze:

„Przedewszystkiem samo pytanie, o ile z niego przebija się tęsknota za pokojem, jest pospolitą zdradą. Wojnę przeprowadzimy aż do gorzkiego końca. Będziemy pełnić nasze straszne zadanie, aż wreszcie militaryzm niemiecki zostanie złamany. Jest zbrodnią wołać o pokój, jest zbrodnią tęsknić za nim. Dopóki nie uwolnimy się od ucisku, pod którym Europa jęczy od lat prawie 50, mogą przemawiać tylko działa. Parlament powinien obwołać zdrajcą każdego, kto mówi o rokowaniach pokojowych, choćby nieprzyjaciel miał w swoich rękach tylko skrawek ziemi francuskiej lub belgijskiej“. Te gwałtowne ataki rządu, parlamentu i prasy na ludzi, pragnących pokoju, świadczą, że chyba poważna część ludności francuskiej nie chciała wojny, a teraz myśli o pokoju.

Ale poza temi atakami na zwolenników pokoju parlament francuski wcale nie okazuje solidarności z rządem w sprawach wojny. Parlament twierdzi, że rząd usuwa z pod jego kontroli wszystkie ważniejsze sprawy wojskowe i wojenne, przedkładając mu jedynie drobiazgi. Utworzenie nowego urzędu podsekretarza stanu dla amunicyi i powołanie do gabinetu socyalisty Thomasa nie poprawiło stosunków pomiędzy rządem a parlamentem.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Senatu, zażądał prezydent gabinetu Viviani uchwalenia rządowi „dobrze obmyślanego i metodycznego zaufania“, a po Vivianim zażądał na tem samem posiedzeniu podobnego zaufania dla siebie minister wojny Millerand, który podniósł jako wielką zasługę swoją, że usunął 138 generałów i 600 wyższych oficerów. Senat uchwalił obu ministrom „metodyczne zaufanie“, ale stosunki pomiędzy rządem a parlamentem nie poprawiły się przez to. Nie poprawi ich z pewnością i Alfred Capus, który w „Figarze“ poświęcił artykuł wstępny obronie Milleranda.

Rząd, parlament i opinia publiczna we Francyi nie są czynnikami, działającemi solidarnie. Ogół powtarza hasło: „Wytrwamy aż do ostatka“, ale powtarzanie to jest mechaniczne, pozbawione głębokiej wiary, nie ożywione wolą, świadomą środków i celu. I nie można z tego powodu posądzać Francuzów o brak patryotyzmu. Poprostu we Francyi toruje sobie drogę do umysłów przekonanie, że wojna ta, mająca cel dla Anglii i Rosyi, jest bezcelową dla Francyi.

Pomoc prawna dla legionistów i ich rodzin.

Na podstawie reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z 10 sierpnia 1914 l. 9696 utworzonem zostało przez prezydyum m. Krakowa Biuro pomocy gospodarczej dla spraw prywatnych osób, powołanych na plac boju pod nazwą: »Krakowskie Biuro gminne pomocy gospodarczej dla spraw prywatnych osób powołanych na plac boju«.

Prowadzenie tego biura powierzonem zostało wybranemu przez prezydyum miasta obywatelskiemu komitetowi. Gdy zaś krakowska Izba adwokacka oświadczyła gotowość zorganizowania w gronie swych członków bezpłatnej pomocy prawnej oraz pomieszczenia tego w mowie będącego biura gminnego w swym własnym lokalu, zostało to biuro pomieszczone już w sierpniu 1914 r. w lokalu krakowskiej Izby adwokackiej (ulica Gołębia l. 6, I piętro) i tam przy udziale miejscowych adwokatów swe czynności sprawuje.

Działalność swą rozszerzyło biuro o tyle, że pomocy swej udziela nie tylko osobom powołanym na plac boju, ale także i ich rodzinom.

Z powodu zorganizowania w dniach ostatnich w Krakowie delegacyi komitetu opieki nad legionistami, podaje się do wiadomości, iż wzmiankowane wyżej »Krakowskie Biuro gminne pomocy gospodarczej dla spraw prywatnych osób powołanych na plac boju« udzielało i udziela swej bezpłatnej pomocy prawnej względnie gospodarczej, także walczącym w szeregach Legionu polskiego, oraz ich rodzinom i że lokal biura mieści się przy ul. Gołębiej l. 6 w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków, 10 lipca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

III. Schronisko dla Legionistów, ulica Radziwiłłowska l. 1, przyjmuje wpisy na członków komitetu codziennie od godz. 10—11 rano w lokalu schroniska.

Obrady rolników. Onegdaj odbył się w Krakowie zjazd prezesów Tow. rolniczych okręgowych, na którym sekretarz, dr Raczyński, wygłosił referat o najpilniejszych potrzebach naszego rolnictwa. Zebrani przyjęli wszystkie postulaty, wyszczególnione w memoryale, wystosowanym do władz przez centralny komitet Towarzystw rolniczych w Wiedniu.

Sprzedaż mąki miejskiej. Magistrat krakowski otrzymał już pozwolenie na sprzedaż większej ilości mąki chlebowej tutejszym piekarzom, którzy od pewnego czasu podnosili skargi na brak tej mąki. Sprzedaż ta rozpocznie się nieodwołalnie w najbliższy poniedziałek w magistracie. Rozsprzedanych będzie 20 wagonów mąki. Publiczność może nabywać w dalszym ciągu mąkę w małych ilościach w miejskich sklepach po oznaczonych w taryfie maksymalnych cenach.

Wydział aprowizacyjny magistratu krakowskiego zostanie rozdzielony na dwa odrębne działy: 1) handlowy i 2) prawno-administracyjny. Kierownikiem działu pierwszego zostanie p. Lissy, drugiego st. radca Sawiński.

Z uniwersytetu. Pp. ks. Alfons Bielenin z Brzeszcza, w Galicyi i Maryan Morawski z Budapesztu, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów teologii.

Odznaczenia w Legionach. W numerze 332 naszego pisma w odznaczeniach w Legionach podaliśmy za pismami piotrkowskiemi, iż między innemi srebrny medal waleczności otrzymał St. Wieliczek z 16 kompanii II pułku. — Brat odznaczonego donosi nam, że nazwisko powinno brzmieć Wiekierek. Zginął on jeszcze w kwietniu b. r., jak o tem doniósł komendant kompanii, p. Smolarski.

Licytacya źrebiąt skarbowych. W dniu 12 i 14 b. m. o godzinie 8 rano odbędzie się na placu Groble licytacya źrebiąt skarbowych. Od licytacyi są wyłączeni handlarze koni i pośrednicy; nabywcy mają się wylegitymować.

Zbieranie ziół. Piszą nam z miasta: W krajach bogatych, kulturalnie wysoko stojących n. p. w Belgii, przyzwyczaja się młodzież do zużytkowania każdej rzeczy. Dzieci, idąc do szkoły, obowiązane są przynieść znalezione przedmioty, a nauczyciel pokazuje, jak z koperty, kawałka korka, blachy, sznurka, szpilki do włosów zrobić można samemu zabawkę. U nas nie jest to przyjęte; przechodzimy obojętnie obok rzeczy, po które tylko schylić się należy, my jednak wolimy płacić za nie drogo obcym. Do takich należy zbieranie ziół lekarskich, które sprowadza się z Wiednia, Berna, Opawy lub Niemiec. W tym roku „ciężkiej próby“, gdy wiele aptek jest zrujnowanych lub wyczerpanych, gdy komunikacye są często przerwane, otwiera się dla nas wdzięczne pole, leżące odłogiem: zbierania ziół. Jeszcze czas na to! Świeżo zebrane i w dobrym stanie przyniesione do aptek, znajdą w nich chętnych odbiorców.

Nie należy jednak na razie wiele — odnośnie do gatunków — wymagać. Od czasu jak ś. p. Zieniewicz z Brzostka zaprzestał przy końcu życia zaopatrywać w zioła prawie połowę Galicyi, aptekarze zwłaszcza wielkomiejscy, skazani zostali na pokrywanie swojego zapotrzebowania z zagranicy kraju. Wprawdzie do przeszłego roku pewna ilość aptek prowincyonalnych trudniła się zbieraniem i suszeniem ziół, ilości jednak przez nich uzyskane były niewystarczające.

Jeszcze dziś w okolicach Krakowa z korzyścią można zbierać: Rumianek (kwiat bez łodyg, 80%), skrzyp (55%), kwiat nagietku (85%), pietrasznik czyli świnią wesz (liście 80%), kminek i koper (30—45%). liście lulku (75%), liście orzechowe (60%), nasienie jałowcu (40%), ziele wraz z kwiatem nostrzyka (75%), kwiat krwawnika (75%), liście krwawnika (85%), całe makówki zielone (80%), kwiat maczku polnego, t. zw. „panienki“ (90%), sporysz (50%), kwiat białej pokrzywy (85%), kwiat lipowy (70%), kwiat dziewanny (85%).

Liczby podane w nawiasach oznaczają stratę w odsetkach, jaka występuje na wadze przez suszenie; i tak n. p. 100 gramów kwiatu maczku polnego daje tylko 10 gramów suchego. Odpowiednio też do odsetek strat cena świeżych ziół jest normowaną. Dlatego też zamiast przynosić do miasta całe brzemiączko rumianku, z którego aptekarz odrzuca zdrzewiałe łodyżki, lepiej odrazu zbierać tylko główki.

Ze Lwowa.

Na murach Lwowa ukazała się odezwa następującej treści, wydana przez Towarzystwo historyczne:

Pragnąc uratować ginące z dniem każdym materyały z okresu wojny na terytoryum Lwowa i okolicy przed przybyciem i zorganizowaniem pracy, powołanego do tego celu w Wiedniu Komitetu Polskiego Archiwum wojennego pod przewodnictwem prof. O. Balzera, prezesa Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, Towarzystwo historyczne we Lwowie zwraca się do wszystkich osób i instytucyj z prośbą o składanie wszelkich ogłoszeń, odezw, rozporządzeń, dzienników, broszur, dzieł, map, fotografij, szkiców, rękopisów, pamiętników, monet, medali, banknotów i t. d., mających jakikolwiek związek z obecną wojną w depozyt Towarzystwa dla przyszłego Polskiego Archiwum wojennego w lokalu Archiwum krajowego aktów grodzkich i ziemskich (klasztor OO. Bernardynów), na ręce dra Stefana Sochaniewicza codziennie między 9 a 12 przed południem. Równocześnie upraszą Towarzystwo o podawanie wszelkich wiadomości o tego rodzaju materyałach celem wszczęcia starań o pozyskanie tychże dla Archiwum wojennego. Za wydział Towarzystwa historycznego: Ludwik Finkel, przewodniczący.

Rzekomy gość „Lutni“ lwowskiej. Otrzymujemy z Wiednia nast. pismo: We wczorajszem sprawozdaniu (nr. 338) o stosunkach lwowskich, w artykule o „ochranie lwowskiej“ powtórzoną została za „Kuryerem Wiedeńskim“ sprostowana już przez to pismo wzmianka, że niejaki Witoszyński, „częsty gość „Lutni“, ofiarował się za zapłatą „oćwiczać ludzi nahajami“. W obronie dobrej sławy lwowskiej „Lutni“ — Macierzy tak wielce zasłużonej około prawdziwej myśli polskiej, muszę stwierdzić, jako prezes tego towarzystwa od przeszło lat piętnastu, że żaden Witoszyński nie był w tym czasie ani gościem naszego towarzystwa, ani tem mniej jego członkiem.

Dr Karol Czerny.

Z kraju.

Ks. Dalbor, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, udał się na kilka tygodni do wód. Wkrótce ks. arcybiskup przedstawić się ma cesarzowi niemieckiemu.

Ks. biskup-nominat dr Jedzink. jak donosi organ watykański „Osservatore Romano“ — mianowany został przez papieża biskupem tytularnym dyecezyi Thesimonium i zatwierdzony jako biskup-sufragan archidyecezyi poznańskiej. Wobec tego nastąpi zapewne niezadługo konsekracya.

Zasądzenie księdza. „Dziennik Poznański“ donosi za warszawskim „Gońcem Wieczornym“ z dnia 23 czerwca:

Na sesyi wyjazdowej wileńskiej Izby sądowej w Pińsku rozpatrywano sprawę proboszcza rzeczyckiego ks. Kazimierza Lipińskiego, oskarżonego o to, iż w 1908 roku, celem ukrycia nielegalności przy udzielaniu ślubu eks-prawosławnej z katolikiem, dopuścił się fałszerstw w księgach kościelnych. Izba sądowa skazała ks. Lipińskiego na pozbawienie niektórych praw i przywilejów oraz zamknięcie w fortecy na 10 miesięcy i 20 dni.

Wyrok śmierci. Jak już donieśliśmy, w Cieszynie zasądzony został 6 b. m. na karę śmierci Antoni Kleis, uczeń, który zabił 10 lipca 1914 r. ś. p. Andrzeja Hławiczkę, profesora muzyki w c. k. seminaryum nauczycielskiem w Bobrku. O szczegółach rozprawy donoszą dzienniki cieszyńskie:

Na pierwszej rozprawie, która się odbyła przed sądem wyjątkowym sądu obwodowego dnia 27 października 1914 w Cieszynie, przychylił się trybunał do wniosku obrońcy dra Schneidmessera, aby zbadać stan umysłowy oskarżonego przez zawodowych psychiatrów. Oskarżonego badali 2 psychiatrzy w Opawie, którzy w lutym b. r. wydali orzeczenie, iż oskarżony cierpi na obłęd (paranoia precox). Ponieważ wynik badania opawskich lekarzy nie zgadzał się z wynikiem sądowych lekarzy w Cieszynie, wysłano oskarżonego do Wiednia, gdzie stan jego umysłu badali systematycznie fachowcy z wydziału medycznego. Na podstawie swych spostrzeżeń i badań orzekli, że oskarżony „działał pod wpływem więcejwartościowej idei w najwyższem napięciu afektu“, ale o obłędzie mowy być nie może. Na podstawie tego orzeczenia odbyła się druga rozprawa, która się skończyła zasądzeniem Antoniego Kleisa za zbrodnię morderstwa na karę śmierci przez powieszenie. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu, czy wnieść zażalenie nieważności, czy też prośbę o ułaskawienie.

Ze świata.

Holendrzy a sprawa polska. Prasa holenderska stale interesuje się nami, zamieszczając liczne artykuły o sprawach polskich. W ostatnich czasach cały szereg pism holenderskich umieścił artykuły o Polakach. Najpoczytniejszy holenderski dziennik „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ przytoczył głos prasy polskiej w sprawie samorządu miast w Królestwie. O tej samej sprawie pisały „Nieuwe Courant“, „De Residentiebode“ i „Het Vaterland“. W artykułach prasy holenderskiej brzmi stale nuta niekłamanej sympatyi dla Polski.

W niewoli rosyjskiej. W Astrachaniu przebywa p. Mikołaj Mróz, oficer austryacki (Adres: Astrachań, Rosya, Wojenno plennomu naczalstwu). — Porucznik Mróz poszukuje swej żony Emmy. Można do niego pisać po polsku, można też telegrafować.

Zabicie francuskiego attaché wojskowego w Moskwie. Dzienniki budapeszteńskie przynoszą następującą wiadomość z Bukaresztu: Podczas ostatniego pogromu w Moskwie spora liczba cudzoziemców schroniła się do Rumunii, nie będąc pewną życia. Pewien lekarz z Saratowa, obywatel rosyjski niemieckiego pochodzenia, uciekł do Bukaresztu i tam opowiedział dziennikarzom następujący epizod z pogromu w Moskwie:

Byłem świadkiem tego pogromu, urządzonego pośrednio przez rząd. Gdy francuski „attaché" wojskowy podczas rozruchów wyszedł na ulicę, tłum, sądząc, że to Niemiec, rzucił się na niego i zaczął go katować. Zanim policya zdołała wyrwać go z rąk oprawców, „attaché" już wyzionął ducha.

Wybuch w kanadyjskiej fabryce prochu. Jak donosi urzędowe angielskie biuro Rentera z Moutrealu, w fabryce materyałów wybuchowych w Belleville, w prowincyi Quebec, powstał wybuch w oddziale dla wyrobu „corditu" (angielskiego prochu bezdymnego). Wskutek wybuchu zabitych zostało 7 ludzi (pomiędzy tymi angielski inspektor, przydzielony z ramienia rządu), a 10 zostało rannych. Po wybuchu powstał pożar.

Korespondencya redakcyi.

F. G. Owszem, bardzo prosimy o nadesłanie opisu owych bitew.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę 10 lipca: „Wielka Katarzyna", groteska satyryczna w 4 aktach B. Shaw'a.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę po południu o godzinie 4 i pół nadzwyczajne przedstawienie dla dzieci „Zaklęty pałac", bajka czarodziejska.

W sobotę o godzinie 7 i pół wieczór: „Wicek z Grzegórzek", wodewil w 4 aktach Dominika

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9-go lipca termometr doszedł od + 16·9 do + 33·7 C.; barometr wahał się.

Dnia 10 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·2 termometru + 16·3 C; wiatr: północno-wschodni.

W Przerowie na emigracyi.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Przerów, w lipcu.

Komitet pomocy dla uchodźców polskich w Przerowie na Morawach i jego okolicy czasowo przebywających, zdaje niniejszem sprawę ze swej działalności:

Liczba uchodźców z Galicyi dosięgła w Przerowie w listopadzie z. r. około 4800 głów, a zmniejszała się w miarę wyszukania przez wielu dogodniejszych do przebywania miejscowości, a później w miarę opuszczania przez nieproszonych opiekunów coraz większych obszarów Galicyi. — W połowie grudnia powstał w Przerowie nie bez trudności komitet pomocy dla uchodźców pod przewodnictwem radcy sądu Józefa Klimeckiego. W skład komitetu weszły osoby różnych zawodów, jak księża, urzędnicy, nauczyciele i inni.

Już z początkiem stycznia b. r. otworzył komitet staraniem przewodniczącego swej sekcyi szkolnej prof. Kazimierza Antosiewicza, kurs 4 kl. szkoły ludowej, na który wpisano już w pierwszych dniach jego istnienia 125 dziatwy uchodźców. Kierownikiem kursu ustanowiono okręg. inspektora szk. lud. z Ropczyc Fr. Wilkonia, nadzor z ramienia komitetu wykonywał i administracyę prowadził przewodniczący jej sekcyi szk., a od wyjazdu do miejsca służbowego inspektora Wilkonia do dnia zakończenia nauki, także i kierownictwo. — Na kursie tym zajętym było 18 sił nauczycielskich, przeważnie żeńskich a podnieść tu należy, iż dobrowolnie i bezinteresownie przyjęte na się obowiązki spełniały gorliwie i sumiennie i widocznie skutecznie, skoro rządowy inspektor takich kursów na Morawach z Berna po całodziennej hospitacyi, nazwał kurs ten nie kursem zatrudnienia, lecz prawdziwą szkołą i zaliczył go do najlepszych na Morawach.

Z początkiem marca b. r. otworzył komitet 5 oddziałowy kurs gimnazyalny dla młodzieży uchodźców pod kierownictwem profesora Stanisława Matuszewskiego. Uczniów i uczenic było 57. Sił nauczycielskich kurs miał 10, w tej liczbie 2 księży, ks. Apolinarego Żarnowskiego i ks. Jana Cetnarowicza, którzy prócz religii na kursie szkoły ludowej i na kursie gimnazyalnym, uczyli na tym ostatnim jeszcze łaciny i matematyki. Na kursie tym odbywała się nauka w zakresie pierw. 5-iu klas gimnazyalnych, regularnie przez 3 miesiące, atoli gdy z końcem maja b. r. powołano do wojska filologa prof. Kalafarskiego i kier. prof. Matuszewskiego, a do służby w kraju inspektora Wilkonia, odbywała się w czerwcu nauka normalnie tylko w dwóch najniższych oddziałach, a wreszcie musiano z dniem 16 czerwca kurs zamknąć.

Kurs szkoły ludowej wyczerpał w powiększonej liczbie godzin nauki skrócony plan szkół lud. prawie zupełnie i przygotował ogół dziatwy z małym wyjątkiem do złożenia egzaminu wstępnego po feryach wakacyjnych do klasy następnej, kurs gimnazyalny już chociażby tylko dla krótkości czasu i małej liczby godzin nauki w każdym ze swych 5 oddziałów uczynić tego nie zdołał.

Tu podnieść należy, że miejsc. Rada szkolna w Przerowie ułatwiła, o ile mogła, otwarcie obu tych kursów, dając na kurs szkoły lud. salę jednej ze szkół miejskich i opał jej, a gdy po miesiącu salę tę musiano oddać wojskowości, dawała nadal opał do wynajętych dwóch sal na ten kurs na cały czas potrzebny jego — i wypożyczając potrzebne sprzęty szkolne dla obu tych kursów, zaco komitet składa na tem miejscu szczere podziękowanie.

Na otworzenie kursu szkoły lud. galic. Rada szkol. kraj. przysłała 100 K i podręczników do nauki dla biednej dziatwy za blisko 100 K. Wszystkie wydatki na utrzymanie tego kursu pokryły owe 100 K i dobrowolne datki zamożniejszych rodziców dziatwy (po 1 K miesięcznie), które uczyniły w styczniu 65 K, w lutym 38 K, w marcu 47 K, w kwietniu 51 K, a w maju 41 K, razem 242 K. Z całego funduszu tego kursu pozostałą resztę w kwocie 35 K 80 h postanowił komitet, uwzględniając prośbe grona nauczycielskiego, przesłać T. S. L. — Z administracyi tego kursu składał przewodniczący sekc. szk. profesor Antosiewicz, pełnemu komitetowi udokumentowane rachunki, które były szkontrowane i zatwierdzone.

Dziewczęta tego kursu pod przewodnictwem nauczycielek z inicyatywy administratora, przerobiły za blisko 80 K włóczki wełnianej na kominiarki, ogrzewacze pulsu i szaliki, a przy pomocy chłopców przeszło 100 par wkładek do butów, przesłane z końcem stycznia b. r. komisaryatowi wojskowemu legionów w Krakowie.

Wszystka dziatwa tego kursu złożyła na Czerwony Krzyż 18 K, a w obchodzie rocznicy 3-go maja żywy brała udział.

Kurs gimnazyalny utrzymywano z opłat miesięcznych jego zamożniejszej młodzieży, wynoszących od 2 do 5 K i dopłaty komitetu, przenoszącej kwotę 142 K. Subwencyi ze strony gal. Rady szk. kraj. komitet nie mógł otrzymać. Największą troską komitetu było staranie się o fundusze i pracę dla najbiedniejszych uchodźców. — Mimo próśb, wysyłanych do różnych władz o wsparcie rządowe dla najbiedniejszych i mimo przychylnego w tej sprawie wniosku miejscowego starostwa, Przerów rzekomo ze względów wojskowych go nie otrzymał. Kazano potrzebującym wsparcia przenosić się do miejscowości, w których było ono udzielane, w szczególności do Prościejowa i Kojetynu, lecz rady tej przeważna część nie usłuchała, obawiając się baraków. Kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy—żydzi, już w grudniu z. r. wiedząc, że tu wsparcia rządowego nie otrzymają, przenieśli się przeważnie do Berna i do Pragi i tem liczbę uchodźców w Przerowie znacznie zmniejszyli.

W staraniu się o fundusze dla potrzebujących wsparcia został komitet wskutek odmowy wsparcia rządowego ograniczony wyłącznie na pomoc zasobniejszych a litościwych z pomiędzy uchodźców i stałych mieszkańców Przerowa. Do 26 czerwca b. r. włącznie zdołał komitet zebrać kwotę 2516 K 54 h. Na kwotę te złożyły się z większych darów: z Wydziału kraj. galicyjskiego 350 K, ks. Cetnarowicza 50 K, ks. Wielgusa 46 K, ks. Bacha 20 K, ks. Kułacza 10 K, bar. Skene 50 K, z krakowskiego komitetu biskupiego 100 K, ks. kan. Zawril 40 K, zebrano na zgromadzeniu 157 K 77 h, na listę p. Mandlerowej w Dobiczu 380 K, na listę p. Iwanickiej w Przerowie 110 K, pani Klinger w Lipniku 28 K, p. Schenka w Kojetynie 23 K 50 h, dochód z wieczorku muzykalno-wokalnego 393 K 30 h, z przedstawienia w kinoteatrze Olimpia 133 K 20 h, składki z czterech puszek 28 K, ze składki w kaplicy św. Jerzego w dniu 18 kwietnia 43 K 20 h, z drobniejszych darów i składek 663 K 57 h.

Składając serdeczne „Bóg zapłać" szanownym ofiarodawcom, stwierdza komitet, że z zebranych 2516 K 54 h udzielono wsparć 216 rodzinom w wysokości 3 do 25 K (raz 50 K na pogrzeb), razem 2183 K. Koszta administracyi, w tem subwencye na utrzymanie kursu gimnazyalnego, prenumerata 5 pism, książki dla rannych żołnierzy w szpitalu, dwukrotne sporządzenie spisu wychodźców, dwukrotne koszta biletu jazdy delegatów do Berna i z powrotem — wyniosły 256 K 40 h. Nadto wypożyczano na czas krótki mniejsze kwoty w kilkunastu wypadkach chwilowo potrzebującym. Pozostałość w kasie z dniem 26 czerwca wynosi 77 K 14 h.

W sprawie samopomocy nauczycielskiej.

Otrzymujemy pismo następujące:

Wśród wszystkich urzędników i podurzędników państwowych czy krajowych nauczycielstwo ludowe w Galicyi odczuło wojnę najdotkliwiej. Na zajmowanych posterunkach obywatelskich wytrwało do ostatniej chwili, dlatego, uchodząc przed inwazyą wroga, nie zdołało prawie niczego z sobą zabrać, tem mniej, że nie korzystało wcale z gratisowych pociągów ewakuacyjnych, które n. p. miały do dyspozycyi różne kategorye urzędnicze wszystkich rang i ich rodziny. Nauczycielstwo ludowe w najokropniejszych warunkach emigrowało z kraju za ostatni grosz własny, pozbawione t. zw. dodatków ewakuacyjnych, które otrzymywali urzędnicy państwowi najwyższych stopni.

Na uchodźctwie wszyscy publiczni funkcyonaryusze otrzymywali, oprócz swej płacy zasadniczej również pełny dodatek na mieszkanie tak samo, jak w Galicyi. Tymczasem olbrzymia część nauczycielstwa ludowego t. j. wszyscy kierownicy szkół, byli przez cały czas uchodźctwa pozbawieni tego dodatku, ponieważ „posiadali" mieszkanie w naturze... Nadto nauczycielstwo za swoją ofiarną pracę obywatelską, jak przyznaje słusznie opinia publiczna na uchodźctwie, nie pobierało żadnych specyalnych dodatków funkcyjnych, gdy tymczasem wszyscy publiczni funkcyonaryusze państwowi poza nauczycielstwem, otrzymywali dodatki z tytułu urzędowania poza stałem miejscem służbowem.

Gdy się to wszystko zważy, łącznie z materyalnem wyposażeniem nauczycielstwa już przed wojną, otrzyma się przykry obraz nędzy tej wielkiej rzeszy pracowników na niwie oświatowej. Dotychczasowa pomoc c. k. Rady szkolnej krajowej w formie zapomóg wojennych od 60 do 80 K, aczkolwiek nie jedną łzę otarła i została przyjętą przez nauczycielstwo, jako objaw ojcowskiej pieczołowitości ze strony władzy szkolnej — faktycznie jednak nędzy usunąć nie mogła.

Teraz zaczyna się powrót gorączkowy do kraju, podniecany tęsknotą za ziemią ojczystą i pracą na jej zagonie. Do przykrych wspomnień przebytego tułactwa dołącza się smutny obraz zniszczonego gospodarstwa domowego, jakie znajdzie, a raczej nie znajdzie się po powrocie. Wielkim zazwyczaj wysiłkiem zdobyte urządzenia domowe przestały istnieć. Ile to rodzin nauczycielskich zastanie gołe ściany mieszkania! Trzeba będzie oglądnąć się za kupnem rzeczy niezbędnych do życia. — Niezawodnie ogromna troska nas przygniecie, gdy się zważy, że skromna płaca nauczycielska w pierwszym roku pokoju nawet, który będzie niezawodnie dalszym rokiem drożyzny, nie starczy nieraz na samo wyżywienie rodziny.

Wprawdzie Rada szkolna krajowa czyni już starania u rządu celem wydobycia funduszu na pomoc dla zrujnowanego nauczycielstwa ludowego na odbudowę gospodarstw domowych, ale skutek tych zabiegów nie da się dzisiaj jeszcze przewidzieć. Równorzędne zabiegi ze strony samego nauczycielstwa mogłyby sprawie dopomódz. W każdym jednak razie pomoc zewnętrzna, chociażby pozornie wydatna, nie zdoła zaspokoić ani piątej części naszych potrzeb.

Pozostanie zatem dla nauczycielstwa na każdy wypadek samopomoc własna, a jest to bezsprzecznie oparcie najpewniejsze i wytwarzające w nas samych nieocenione wartości społeczne. Nic będzie rzeczą wcale zdrożną, gdy w odbudowie kraju ratowanie materyalne innych rozpoczniemy przedewszystkiem od siebie, od najbliższych kolegów zawodu. — Poważna rzesza polskiego nauczycielstwa ludowego Galicyi, może nawet w trudnych warunkach finansowych, jakie nastąpią prawdopodobnie po wojnie, stworzyć swoją własną samopomoc finansową w formie krajowej kooperatywy oszczędnościowo-kredytowej, podzielonej na filie lokalne w większych miastach prowincyonalnych. Nauczycielska kasa zaliczek i oszczędności, oparta o jakąś większą instytucyę finansową w kraju, może nauczycielstwu w razie koniecznej potrzeby przyjść najpewniej z pomocą w formie taniego i wygodnego kredytu.

Wrawdzie w pierwszej chwili nauczycielstwo nie zdoła złożyć własnemi siłami poważniejszego kapitału obrotowego, zbiorowa jednak gwarancya licznego nauczycielstwa, jako członków Kasy nauczycielskiej, stowarzyszenia z pewną poręką ustawową, umożliwi pozyskanie kapitału obrotowego z innych zasobnych instytucyj finansowych. W tem miejscu można mówić poważnie o pomocy państwa i kraju dla projektowanej organizacyi. Wszak jesteśmy świadkami zabiegów o taką pomoc sfer najzamożniejszych w naszym kraju i widzimy, że zabiegi te mają wiele poparcia.

W powstałym „Galic. zakładzie kredytowym wojennym" zabezpieczono pomoc kredytową dla wielkich właścicieli dóbr i przemysłowców. Obecnie organizacye galicyjskich adwokatów powołują do życia „Adwokacką kasę wojenną", opartą na udziałach adwokatów nawet z poza Galicyi, ba nawet z poza monarchii. — Wiemy dalej, że komitet adwokackiej kasy wojennej wniósł podanie do ministerstwa skarbu z prośbą o przyjęcie poręki za ewentualne straty do wysokości 200.000 kron. Podobną pomóc kredytową zapewniono już notaryuszom ze strony rządu do wysokości 400.000 koron. Wspomnianą akcyę adwokatów i notaryuszy popiera żywo ministerstwo sprawiedliwości, niemniej i Koło polskie.

Dlaczegobyśmy nie mieli znaleźć tego samego poparcia u rządu i Koła polskiego? — Z pewnością znajdziemy to poparcie, ale należy się o nie upomnieć, należy wpierw zorganizować pomoc własną.

Kasa nauczycielska po wojnie nie tylko dostarczyłaby nauczycielstwu taniego kredytu, ale mogłaby się zająć zakupnem hurtownem przedmiotów, koniecznych do urządzenia gospodarstwa domowego swoich członków. — Uchroniłoby się tą drogą nauczycielstwo od maskowanego lichwiarstwa, jakiem jest zazwyczaj kupowanie na raty, zwłaszcza u drobnych kupców. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by zrujnowany nauczyciel ludowy był w możności poczynić większe zakupy odrazu za gotówkę. Czynić to jednak może Kasa nauczycielska, odstępując towar swoim członkom na dogodnych warunkach.

Kwestye wspomnianej samopomocy finansowej uważam za bardzo aktualną i ważną na długą metę dla całego nauczycielstwa. — Poświeciłem jej też osobny rozdział w broszurze, mającej wyjść staraniem Komitetu nauczycielskiego w Morawskiej Ostrawie. Trudności w zdobyciu potrzebnego kapitału będą poważne, potrafi je jednak, jak sądzę, pokonać wyjątkowy prąd utrzymania się po wojnie na powierzchni życia, a przedewszystkiem wzmocniona solidarność szeregów nauczycielskich.

Występuję zatem z wnioskiem, aby w najkrótszym czasie nastąpiło zebranie reprezentantów wszystkich istniejących w Galicyi polskich organizacyj nauczycielskich celem powołania do życia ekonomicznej samopomocy nauczycielstwa.

Wincenty Sierakowski
przewodniczący Kom. naucz. w Mor. Ostrawie.

Informacye ekonomiczne.

Przewóz towarów cywilnych na kolejach w Galicyi.

Z Wydziału krajowego otrzymujemy komunikat następujący:

Wobec postępującego zwolnienia kraju naszego z zaboru nieprzyjacielskiego, zapotrzebowanie usług kolei żelaznych dla ruchu publicznego stało się nadzwyczaj aktualnem. Z tego powodu podajemy w ogólnym zarysie warunki, pod któremi w Galicyi możliwy jest obecnie przewóz kolejami towarów cywilnych.

Na których szlakach kolejowych dozwolony jest w a r u n k o w y cywilny ruch towarowy, należy dowiadywać się w kolejowych urzędach stacyjnych.

Towary aprowizacyjne mogą być transportowane bez szczegółowego zezwolenia do wszystkich stacyj austryackich z wyjątkiem tych, które leżą przy szlakach, na których wogóle wstrzymany jest towarowy ruch cywilny. Te towary aprowizacyjne wyliczone są w ogłoszeniu zarządu kolei państwowych (do l. min. kol. 10408 z r. 1915).

Do tych towarów między innemi zalicza się środki żywności, zwierzęta żywe, materyały sanitarne, opał tytoń, próżne naczynie do napełnienia, karma dla zwierząt, nadto nasiona, rolnicze maszyny i narzędzia, sztuczny nawóz itd. Bliższe wyjaśnienia w tej mierze dadzą stacye kolejowe.

Wszystkie inne towary cywilne można nadawać do przewozu w Galicyi, lub z przeznaczeniem do Galicyi tylko za szczegółowem zezwoleniem do przewozu, o ile przewóz ten jest bardzo pilny i leży w ogólnym interesie, a inne zapotrzebowanie linii kolejowe na to zezwala.

Zezwolenie to może stanowić a) potwierdzenie c. i k. ministerstwa wojny, względnie c. i k. centralnego kierownictwa transportów (K. u. k. Zentraltransportleitung), lub b) zezwolenie na przewóz, wydane przez c. k. dyrekcyę kolei państwowych, albo w formie klauzuli, wyciśniętej na liście przewozowej: »Beförderung nach Zulässigkeit des Militärverkehres bewilligt«, albo przez odrębne pismo wystosowane do strony.

Dla towarów, które podlegają ogólnemu zakazowi wywozu, lub przewozu, lub wywozu z pewnej miejscowości, lub pewnego okręgu, wymagane jest nadto zezwolenie na ich przewóz władzy właściwej.

Szkody wojenne i ich wynagradzanie.

„N. W. Tageblatt" zamieszcza na powyższy temat artykuł, traktujący o prawniczej stronie tej ważnej dla nas sprawy. Niewymieniony autor artykułu (redakcya zaznacza tylko, że otrzymała go „ze specyalnej strony"), ma wszędzie na oku stosunki galicyjskie i bukowińskie, chociaż trafiają mu się omyłki, jak n. p. gdy Turkę i Rawę Ruską uważa za „małe chłopskie miejscowości", Przytaczamy ten artykuł w streszczeniu:

I.

Autor wywodzi, że najwięcej wskutek wojny ucierpiały wsie, dwory, zamki i przyległe parki. (Musimy dodać: przedewszystkiem także miasteczka i wiele miast. Uzup red.). Szkody powstały wskutek pożaru, albo przez zburzenie dla uzyskania wolnego strzału. W ocenę tych szkód autor nie chce się wdawać, czekając obliczeń urzędowych, wspomina tylko, że interesowani mieszkańcy powoływali się na to, że Prusy na tymczasowe poparcie dla nawiedzonych przez Rosyan Prus wschodnich przeznaczyły i po części już wydały 400 milionów marek. (Szkody w Prusach wschodnich są wprost znikome w porównaniu ze szkodami w Galicyi. Uw. red). Chociaż nie rozporządzamy tak wielkiemi środkami gospodarczemi, jak Niemcy, postaramy się zapewno w skromniejszych rozmiarach dać mieszkańcom to odszkodowanie które im się należy według uczucia i według ustawy. Tu już jednak napotykamy trudności, gdyż ustawodawcze uregulowanie tej dziś najważniejszej kwestyi prawnej jest dotychczas bardzo niedostateczne.

Ustawa o świadczeniach wojennych z r. 1912 zobowiązuje państwo do wynagradzania **szkód, wyrządzonych mieszkańcom podczas przygotowań do wojny, ale przed wojną przez własne komendy wojskowe,** a więc n. p. konfiskaty materyałów budowlanych na cele fortyfikacyjne, konfiskaty wozów i samochodów, na przewożenie wojsk i t. p. Również burzenie domów, jako **przygotowanie do walki jeszcze nie rozpoczętej,** podpada pod tę ustawę; ustanawia ona także, w jaki sposób należy oceniać wartość skonfiskowanych przez własną **władzę wojskową** pojazdów lub zabudowań i jak je należy wynagradzać. — Na tych postanowieniach kończą się wszystkie dotychczasowe ustawodawcze przepisy co do wynagrodzenia za szkody wojenne. Jeżeli tedy szkoda powstała przez to, **że nieprzyjaciel zmusił obywateli** do takich samych świadczeń wojennych, **poszkodowanemu nie przysługuje ustawowa pretensya do odszkodowania,** tak samo się ma rzecz, **gdy szkoda powstała podczas walki już rozpoczętej,** bez względu na to, czy zrządzili ją swoi, czy nieprzyjaciele. Teoretycy prawa wojennego wychodzą bowiem ogólnie z zasady, że „wojna nie jest szkodą, lecz nieszczęściem", a więc należą ją traktować tak samo, jak trzęsienie ziemi, powódź i t. p.

Nie potrzeba dowodzić, że dotychczasowe ustawodawstwo jest pod tym względem niezupełne i nie odpowiada ogólnemu poczuciu prawnemu. Z wielkiego repertuaru szkód wojennych, które przed walką, lub podczas walki wyrządzają własne, lub wrogie wojska, wyrwano tylko jedną grupę i tę skodyfikowano w owej ustawie z r. 1912. Stało się to tylko wskutek tego, że państwo, nakładając równocześnie na ludność w tejsamej ustawie o świadczeniach ciężary, chciało jej dać pewien równoważnik w postaci państwowego obowiązku odszkodowania. Zewnętrznego przymusu do dalszego rozwijania ustawodawstwa w tym kierunku wówczas nie było. Dlatego już pierwsze próby zastosowania ustawy o świadczeniach wojennych okażą, że dotychczasowe postanowienia są zupełnie niewystarczające. Przedewszystkiem **rozróżnienie świadczenia wojennego od szkody wojennej jest** w praktyce częstokroć **niemożliwe.** Granicę między przygotowaniami do bliskiej walki, a walką samą można wprawdzie teoretycznie skonstruować, ale w praktyce często nawet w chwili, gdy szkoda właśnie powstaje, trudno orzec, czy walka się już zaczęła, czy jeszcze nie; cóż dopiero później, po kilku miesiącach, gdy wdrożone będą kroki do otaksowania szkody. W jaki sposób chłop uchodźca, który wracając po kilku miesiącach do swej wioski zastaje chałupę rozwaloną, ma udowodnić, że zniszczenia tego dokonały własne wojska przed bitwą? A jeżeli nie może takiego dowodu dostarczyć, nie ma żadnego prawnego tytułu do odszkodowania. To też wykreślona przez ustawę granica między szkodami wojennemi wynagradzalnemi, a niewynagradzalnemi, jest dla laika niezrozumiałą; pojmie ją może uczony prawnik, ale przyznać trzeba, że norma ustawodawcza w ten sposób wyglądać nie powinna.

Chłop, którego zagroda spłonęła, zawsze powie, że stało się to **przez wojnę.** Subtelnych różnic między **świadczeniem,** a **szkodą** nie pojmie i będzie miał słuszność, gdyż **te różnice są sztuczne** i naturalne poczucie prawne wzdryga się przed niemi, w praktyce zaś stosowanie ich doprowadziłoby do nieznośnych konsekwencyi. Wyobraźmy sobie tylko, że właściciel dworu zniszczonego przed walką, znając lepiej formalności prawne, zawczasu postarał się o urzędowe stwierdzenie tego faktu, podczas gdy sąsiad chłop, nie znając języka komendanta, nie mógł się z nim porozumieć, a zresztą nawet nie wiedział o tem, jakie pretensye mu przysługują. Taki chłop będzie się czuł pokrzywdzonym przez prawo; będzie nim się czuł także wtedy, gdy jego chałupa padła nie przed walką, lecz podczas walki.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Pieśń nowych Legionów.*)

I wyśniła się nam nowa pieśń... Przyszła sama do nas z echem tej nuty, jaka dźwięczała nad »starymi« Legionami, z tymsamem promieniem jasnym otuchy i nadziei, z tąsamą wiarą gorącą. Przyszła w dziwnie skromnej, a serdecznej szacie, taka naturalna, prosta, a szczera, wyjęta z serca naszego, z myśli naszej, krew z krwi i kość z kości... Snują ją rzadko ci wybrani i uznani — częściej nieznani, kryjący pod szarą bluzą legionisty niezłomność wiary i niezbadaną nieraz głębię uczucia miłości ku tej, która jest dla nas wszystkiem...

Powrotna fala zjawisk obserwowanych po bojach w r. 1831 i 1863. Wybrani i dzierżący bardon poezyi narodowej zjawiają się z nielicznymi, choć potężnymi tworami swego natchnienia, a tych mniejszych, tworzących pod wrażeniem chwil nieraz dokumenta dziejowe, plejada cała.

Nie umniejsza to znaczenia utworów tych autorów, którzy przed powstaniem nie zajmowali się poezyą Legionów, albo po skończonej szczęśliwie wojnie zajmować się nią nie będą. Straszna symfonia współczesnej wojny z całym swoim brutalnym realizmem znajdzie w tych skromnych, wierszowanych, momentalnych zdjęciach z duszy bojowników o wolność, jakieś złagodzenie, a oglądana przez pryzmat idei, nawet rozgrzeszenie...

Na ogół jest pieśń ta pieśnią wyzwolenia i wolności. Z pogranicza liryki erotycznej i pokojowej wkroczyła odrazu z brzękiem ostróg i przy akompaniamencie akordów bojowych na teren dobrze już sobie znany, na ziemię udeptaną dźwiękami pieśni minionych pokoleń. Nic też dziwnego, że znalazła na ziemi tej tak serdeczny, a silny oddźwięk. Nie tak może obfita, jak u innych narodów, biorących udział we współczesnej wojnie, potężna jest właśnie tą siłą oddźwięku, tą nicią, wiążącą ją z tradycyą dawnych bojów i pokoleń... Z tych ziaren, jakie wojna, ta marnotrawczyni sił i kultury narodów, postronnie rzuciła, a które tak odmienne są od hodowanych, cieplarnianych ziaren, okresu t. zw. młodej Polski, wyrosną inne pędy po wojnie, pędy o sile niezłomnej, drogowskazy poetyczne innej, lepszej przyszłości dla umęczonego narodu...

Oto mamy przed sobą szary, skromny, czteroarkuszowy tomik tych dokumentów poetycznych chwili. Nazwisko wydawcy usposabia bardzo dobrze. Stanisław Lam, znany z szeregu oddzielnie wydanych przyczynków i prac literackich, autor monografii o Miecz. Romanowskim, a przedewszystkiem dziełka »O ks. Józefie Poniatowskim w pieśni« i wydawca »Polski w pieśni r. 1863«, był w pierwszym rzędzie powołany do wydania »Pieśni nowych Legionów«. Z powodzi utworów, rozsianych po czasopismach wybrał to, co najlepiej odzwierciedla nastrój chwili, co i nieznającemu dziejów powstania i rozwoju Legionów, oraz ich dotychczasowych walk, da obraz tego nowego dowodu żywotności naszej, nastrojów i życia obozowego.

Umiejętnie dokonany wybór poprzedza skromna na pozór, a tak wiele mówiąca przedmowa o wartości dokumentu literackiego. Podając cechy poezyi, zebranych w antologii, tak różnorodnych, a połączonych jedną nutą ufności i modlitwy, wydawca widzi w poezyi naszej ostatniego roku przejście w inną fazę piśmiennictwa polskiego, którego »drogi skrywa do dziś tajemnica, a która to faza jednak będzie inną, niż po roku 1812, 1831 i 1863«.

Antologię rozpoczyna silny wiersz J. Pietrzyckiego: »Polsko! Znów jawisz się nam błyskawicą...« I tego rzeźbiarza liryk, oraz tłomacza »Safony« przemieniła »chwila osobliwa« w barda sprawy narodowej. Czasowo stłumione dźwięki patryotycznych poezyi młodzieńczych, (wydanych pod pseudonimem Kordyana Sławity), odezwały się na nowo wytwornem, a silnem słowem poetyckiem.

Pięć części antologii (»Przed świtem«, »Na polu chwały«, »W chwilach wspomnień«, »Podzwonne«, »Ku jutrzniom«) przynosi blisko pół setki utworów najrozmaitszych autorów. Wśród nich znani i uznani (Andruszewski J., Bieder E., Ćwikowski A., Czerkawska M., Henner G. T., Kamiński Z. (Kazet), Majchrowiczówna M., Nawrocki J., Neumannowa A., Nikorowicz I., Schröder A., Stodor A., Stwora St., Zbierzchowski H.) pod patronatem Kasprowicza J. i Żuławskiego J. i cała plejada nazwisk autorów początkujących, lub pierwszy raz wogóle drukujących swe utwory.

Pod względem wartości literackiej utworów, wielka rozmaitość. Od skończonych w swej doskonałej formie i mogących wytrzymać wielką miarę krytyczną, do bardzo słabych. I zdawałoby się pozornie, że wydawca postąpił źle, dając gamy zamiast wyboru potężnych akordów. Wniknąwszy jednak w jego intencyę, zaznaczoną w przedmowie, poczytuję mu takie zestwienie za zasługę, zwłaszcza, że wśród tych gam tyle z poszczególnych dźwięków jest podkładem prześlicznych liryków o najrozmaitszym nastroju. »Modlitwa« Biedera, Żuławskiego »Do moich synów«, »Chorąży« Hennera, »Uparty« Kazeta — poważny swym adagiowym tonem fragment Kasprowicza »Z księgi ubogich« i głębokim przepojony liryzmem, a w szerokich kołach wygnańców i żołnierzy już spopularyzowany »List« Schrödera — oto szereg utworów o wartości niepoślednicj.

Zamykamy szarą książeczkę z miłem uczuciem wdzięczności dla wydawcy »Antologii«. Tylko pod koniec jedna do niego prośba. Nauczeni smutnem doświadczeniem ubiegłych dziesiątków lat, radzibyśmy widzieć w s z y s t k i e utwory poetyckie, powstałe w okresie wojny pod wpływem budzących się nadziei, zebrane i wydane. Dotychczasowa działalność literacka Lama uprawnia nas do twierdzenia, że zbiór taki wykonany pod jego okiem i jego umiejętna ręką, miałby wartość niepoślednią.

Dr Antoni J. Mikulski.

*) Pieśń nowych Legionów (1914/15). Antologia. — Zebrał i przedmową poprzedził Stanisław Lam. Wiedeń 1915. Tomik 13—14 „Biblioteczki polskiej". Cena 40 hal.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.